

Właściwy (moment na) chrzest

Apostoł Paweł, pisząc List do Hebrajczyków, zarzuca im brak odpowiedniego rozwoju duchowego, adekwatnego do minionego czasu. Ma do nich pretensję, że zamiast być nauczycielami Słowa Bożego, sami potrzebują, by ich uczono (Hebr. 5:12). Robi on to dlatego, że ma świadomość, iż poznawanie coraz to głębszych nauk Słowa Bożego i poznawanie ukrytych prawd, odbywa się w procesie „dobudowywania” kolejnych pięter naszej osobistej budowli. Ten proces (czy też – rozwój duchowy) może mieć miejsce tylko przy „zdrowych” fundamentach i starannie układanych kolejnych warstwach budowli. Z woli Bożej, nie można tego przyspieszyć, ani pójść na skróty, ale w swoim tempie poznawać, by w odpowiednim czasie być gotowym na dokonanie kolejnego kroku w rozwoju: *Pokarm zaś stały jest dla dorosłych, którzy przez długie używanie mają władzę poznawcze wyćwiczone do rozróżniania dobrego i złego* – Hebr. 5:12.

W tym kontekście, wśród nauk podstawowych, które wg apostoła Pawła zbór w Jerozolimie powinien doskonale rozumieć i być w nich wyćwiczony, pojawia się nauka o chrzcie (lub wg Biblii Warszawskiej – *obmywaniach*) – Hebr. 6:2. Co apostoł chciał przez to wyrazić?

Forma grecka

Podstawowym greckim słowem odnoszącym się do chrztu jest greckie słowo *baptidzo* (#907) tłumaczone bezpośrednio jako chrzest. Apostoł Paweł używa w Hebr. 6:2 słowa *baptismos* (#909), które również kojarzy się z chrztem, ale bardziej kładzie aspekt na „obmycie”, a nie samo fizyczne zanurzenie w wodzie (co lepiej oddaje słowo pod numerem #907).

Słowo #909 pada także w kontekście dyskusji Pana Jezusa z faryzeuszami, gdy tłumaczy im, czym jest prawdziwe „obmywanie się”. Faryzeusze, aby zachować czystość, starannie obmywali siebie i przedmioty: *Albowiem faryzeusze i wszyscy Żydzi zachowują naukę starszych i nie jedzą, jeśli przedtem nie umyją starannie rąk, I po powrocie z rynku, jeśli się nie umyją, nie jedzą; ponadto wiele innych zwyczajów przyjęli i zachowują je, jak to: obmywanie kielichów i dzbanów, i miednic* – Mar. 7:3-4. O ile taka higiena jest właściwa, o tyle w kontekście duchowym nie ma znaczenia, bo Pan Jezus tłumaczy co to znaczy być „obmytym”: *Nie rozumiecie, że wszystko, co z zewnątrz wchodzi do człowieka, nie może go skałać; To, co wychodzi z człowieka, to skała człowieka. Albowiem z wnętrza, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, wszeteczeństwa, kradzieże, morderstwa, cudzołóstwo, chciwość, złość, podstęp, lu-*

bieżność, zawiść, bluźnierstwo, pycha, głupota; Wszystko to złe pochodzi z wewnątrz i skała człowieka – Mar. 7:18; 20-23. Pan Jezus wskazał, że brudne ręce są tylko brudnymi rękoma, ale za to brudne serce stanowi dla człowieka realne niebezpieczeństwo w osiągnięciu zbawienia.

Wydaje się, że apostoł Paweł właśnie to miał na myśli. Nie chodziło mu o to, aby przyjąć chrzest, który można sprowadzić do zwykłego wykąpania się, ale chciał podkreślić głębię znaczenia chrztu. Nie miał na myśli „zwykłego” zanurzenia się w wodzie, ale konsekwencje tego czynu, jakie powinny nastąpić w sercu i umyśle osoby, która ten chrzest przyjęła. Nie chodziło o to, aby chrzest obmył ciało człowieka, ale właśnie by ten fizyczny akt chrztu stał się symbolicznym oczyszczeniem wnętrza (serca) człowieka, o którym nauczał Pan Jezus.

Lekceważenie chrztu

Powstaje zatem pytanie: czy Hebrajczycy nie rozumieli chrztu? Czy jest to możliwe? Możemy stwierdzić, że tak. Patrzyli na chrzest bez duchowej głębi, a sprowadzali go do zwykłego zanurzenia w wodzie. Możemy taki wniosek wyciągnąć na podstawie niezrozumienia duchowego znaczenia nauki Pana Jezusa, głoszonej w innym zborze i w innych okolicznościach: *Każdy bowiem zabiera się niezwłocznie do spożycia własnej wieczerzy i skutek jest taki, że jeden jest głodny a drugi pijany. Czy nie macie domów, aby jeść i pić? (...)* – 1 Kor. 11:21-22.

Problem cielesnego podejścia do nauk Pańskich był szerszy niż mogłoby się wydawać. Wielokrotnie nauki były na swój sposób spływane albo sprowadzane je do pustych gestów – „bo tak trzeba”. Apostoł Paweł, umieszczając chrzest w gronie nauk podstawowych, nie mówił, że ta nauka jest łatwa albo prosta. Trudność tej nauki nie opiera się na „prostym” wejściu do wody i zanurzeniu się w niej. Wyzwanie stanowi to, co dzieje się z człowiekiem po wyjściu z wody. Od tego momentu rozpoczyna się proces duchowego rozwoju człowieka trwający aż do śmierci. Proces ten jest pełen doświadczeń i wyzwań, które mają za zadanie ukształtować osobisty charakter poświęconej osoby.

Pan Jezus zaznaczył, że chrzest to nie jest pojedynczy akt (rytuał), ale nieustający proces: *Czy możecie pić kielich, który Ja piję albo być ochrzczeni tym chrztem, którym Ja jestem chrzczony?* – Mar. 10:38. Pan Jezus nie miał tu na myśli chrztu w Jordanie. Jezus mówił tutaj o całej swojej wędrówce (ok. 3,5 roku), o wszystkich doświadczeniach, jakie Go spotykały i próbach, które



miały skończyć się na krzyżu.

Okoliczności chrztu

Nie chodzi o to, by zostać tylko zanurzonym w wodzie [wykąpanym]. Chrzest, aby miał wartość w życiu człowieka, musi – podobnie jak uczestnictwo w Pamiątce – odbyć się godnie. Owa godność nie polega tylko na ceremoniale – bo nie ma wątpliwości, że chrzest jest swoistą uroczystością – ale także na osobistym podejściu, którego Hebrajczycy nie reprezentowali. Pismo Święte wskazuje, który moment jest tym właściwym, by można przystąpić do chrztu: *Ci więc, którzy chętnie przyjęli jego słowa, zostali ochrzczeni (...)* – Dzieje Ap. 2:41; *Gdy to usłyszeli, zostali ochrzczeni w imię Pana Jezusa* – Dzieje Ap. 19:5. Widzimy tu pewną zależność, że najpierw musi być nauka i świadomość Prawdy, a dopiero później (świadoma) decyzja o chrzcie.

Nie należy tego rozumieć tak, że najpierw latami kandydaci do chrztu uczyli się doktryn i poznawali głębię Słowa Bożego, by później po latach pracy się ochrzcić. Powyższe wersety mówią o jednym wieczorze, jednej przemowie apostoelskiej, jednej rozmowie. Czy tyle czasu wystarczy by poznać cały Plan Boży? Oczywiście, że nie. Jednak tyle czasu wystarczy, by sercem przyjąć dar życia wiecznego i dostrzec głębię ofiary okupu. Tyle czasu wystarczy, by zrozumieć generalne przesłanie Słowa Bożego i dostrzec fundamenty Bożej miłości. Nie ma mowy o zrozumieniu wszystkiego, bo to nie jest na tym etapie potrzebne.

Bardzo pouczająca jest dla nas rozmowa Filipa z eunuchem: *A gdy Filip podbiegł, usłyszał, jak tamten czytał proroka Izajasza, i rzekł: Czy rozumiesz to, co czytasz? Ten zaś powiedział: Jakżebym mógł, jeśli mnie nikt nie pouczył? I poprosił Filipa, aby wsiadł i zajął przy nim miejsce. A ustęp Pisma, który czytał, był ten...* – Dzieje Ap. 8:30-32. Filip nie opowiadał o wszystkim, ale skupił się na jednym fragmencie z Proroctwa Izajasza. Wyjaśnił go, opowiedział o Jezusie i zbawieniu. Zgadza się, że kilkugodzinna (lub nawet kilkudniowa) podróż nie pozwala na zgłębienie wszystkich aspektów Planu Bożego. Jednak ten czas wystarczył, by podjąć decyzję o świadomym chrzcie: *A Filip otworzył swoje usta i zwiastował mu dobrą nowinę o Jezusie, począwszy od tego ustępu Pisma. A gdy tak jechali drogą, przybyli nad jakąś wodę, a eunuch rzekł: Oto woda; cóż stoi na przeszkodzie, abym został ochrzczone? Filip zaś powiedział mu: Jeśli wierzysz z całego serca, możesz. A odpowiadając, rzekł: Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym* – Dzieje Ap. 8:35-37.

Jak można zauważyć, Filip nie przyjął bezwarunkowo deklaracji dworzanina etiopskiego. Warunek był jeden: czy wierzysz w Pana Jezusa?. Zauważmy, że Filip nie pyta o wiedzę i zrozumienie, ale o wiarę. Wiemy, że wiara

rodzi się ze słuchania i właśnie po wysłuchaniu Filipa, eunuch uwierzył w okupową śmierć Chrystusa. Tylko tyle i aż tyle wystarczyło, by umożliwić temu człowiekowi poświęcenie się.

Czasami przed decyzją o chrzcie, przychodzą do człowieka podszepty Szatana, który nakłada ciężary, jakich nie ma w Słowie Bożym: trzeba przeczytać, nauczyć się, zrozumieć, zapamiętać, zrobić, itp. To wszystko oddala od chrztu – może być pomocne, ale nie – warunkujące. Wszelkie rozmyślanie o swoich słabościach, buduje poczucie bycia niegodnym ochrzczenia – „przecież tyle mi brakuje”. Niestety zawsze już będzie czegoś w naszym charakterze brakować. Godne więc poświęcenie się, nie polega na pełni zrozumienia, ale na szczerej i autentycznej wierze w znaczenie śmierci Pana Jezusa i daną nam przez Jego ofiarę nadzieję. Ten fundament wystarczy, by nie odkładać tej decyzji. Warto jednak pamiętać o odpowiedzialności za tę decyzję, którą podejmujemy nieodwołalnie.

Rozwój Nowego Stworzenia (po chrzcie)

To, co często człowiek chce zrobić przed chrztem, tzn. być „idealnym”, następuje w zasadzie po chrzcie. To właśnie po chrzcie (osobistej deklaracji) następuje początek rozwoju nowego człowieka (Nowego Stworzenia), które objawia się w zmianie stylu życia: *Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe* – Rzym. 12:1-2.

Nasz chrzest, to publiczna deklaracja, że odrzucamy ziemskie przywileje i styl życia wraz z własną wolą i ego, a szukamy tego, co Pańskie: *Czy nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili* – Rzym 6:3-4. Nasza wędrówka do zbawienia to nic innego jak proces ciągłego poznawania i zgłębiania prawd Bożych wraz z codziennym kształtowaniem charakteru.

Ta wędrówka będzie miała wiele upadków. Będziemy po drodze podejmować dużo błędnych decyzji, padnie mnóstwo niepotrzebnych słów. Jednak nasze przystąpienie do samoofiarywania się spowoduje, że w tych wszystkich doświadczeniach i problemach nie zostaniemy sami, ale na każdym etapie możemy liczyć na wsparcie Pańskie: *A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują* – Mat. 7:14.



Miller Łukasz